

Świderkówna, Anna

"The hellenistic world and the coming of Rome, 2 vols.", Erich S. Gruen, California-London 1984 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 78/2, 299-303

1987

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Erich S. Gruen. *The Hellenistic World and the Coming of Rome*, 2 vols. University of California Press, Berkeley and Los Angeles, California—London, England, 1984, s. 862.

W ostatnich latach wzrosło wyraźnie zainteresowanie już nie tylko hellenistycznym światem samym w sobie, lecz przede wszystkim historią, powodami i znaczeniem rzymskiej interwencji na Wschodzie. Wyrazem tego jest zarówno recenzowana tutaj książka Ericha S. Gruena jak i opublikowana rok wcześniej praca A. N. Sherwin-White'a "Roman Foreign Policy in the East, 168 BC to AD 1" (University of Oklahoma Press 1983). Już sam tytuł książki Sherwin-White'a wskazuje, że patrzy on na tę interwencję z innego punktu widzenia niż Gruen, co podkreślają również zaznaczone w tytule granice chronologiczne. Uwaga bowiem Gruena skupia się niemal wyłącznie na dwóch pierwszych wiekach epoki hellenistycznej. Jeden i drugi autor zajmuje się przede wszystkim historią polityczną, czy może raczej „historią wydarzeń”, lecz Gruen w części I i II swojej pracy sięga znacznie głębiej, starając się w ten sposób stworzyć swego rodzaju wprowadzenie do części III, która poświęcona jest właśnie analizie faktów.

Tak więc już w samej strukturze swego dzieła Gruen odwraca niejako stosowany najczęściej schemat. Zwykliśmy zaczynać od historii politycznej, by dopiero następnie przejść do omówienia poszczególnych problemów czy dziedzin życia. Gruen natomiast w części I przystępuje do analizy tego, co nazywa *the institutional conventions that helped to shape the political and diplomatic confrontation of East and West* (s. 8). Są to, zgodnie z tytułami rozdziałów: przymierza i inne związki, *φιλία* — *amicitia*, tj. związki nieformalne, rozstrzygnięcia sądowe i arbitraż, slogany i propaganda („wolność Greków”), *patrocinium* i *clientela*. Część II poświęcona jest, według słów autora, interpretacji wszelkiego rodzaju apriorycznych założeń, z jakimi tak Grecy jak i Rzymianie wychodzili sobie na przeciw (s. 8). Obie części przynoszą wiele obserwacji interesujących (jeśli nawet niekiedy dyskusyjnych) także dla historyków państwa i prawa, w drugiej zaś w nich również historycy kultury znajdą wiele ciekawych dla siebie rozważań i ustaleń (por. zwłaszcza rozdział 7: "Philhellenism: Culture and Policy" oraz rozdział 10: "The Greek View of Roman Expansion"). Część III jest w gruncie rzeczy historią polityczną, mianowicie historią interwencji rzymskiej w świecie hellenistycznym, przedstawioną jednak według podziału geograficznego. Tak więc mamy najpierw dwa rozdziały poświęcone stosunkom między Rzymem a Macedonią i Illirią, po czym dwa dotyczące Rzymu i Grecji, dwa — Rzymu i Azji Mniejszej, a wreszcie rozdział 17: „Rzym i królestwo Seleukidów” oraz rozdział 18: „Rzym i Egipt Ptolomeuszów”. W ten sposób analiza wydarzeń politycznych służy potwierdzeniu i uzasadnieniu wniosków sformułowanych w częściach I i II. O tym, że autorowi w ostatecznym rezultacie chodzi tu wcale nie o samą historię polityczną, świadczy już tytuł części III: "The Patterns of Behaviour".

Konstrukcja dzieła Gruena jest oryginalna i obiecująca, lecz kryje też w sobie pewne niebezpieczeństwa. Z jednego z nich autor zdaje sobie dobrze sprawę, co więcej wie również, iż nie udało mu się go całkowicie uniknąć. Myślę tu o powtórzeniach, których przy tego rodzaju konstrukcji pracy należało oczywiście się obawiać. Powtórzenia te dają znać o sobie przede wszystkim w części III, gdyż z jednej strony konieczne są tu odwołania do rozważań wcześniejszych (nie zawsze wystarczy proste odesłanie do odpowiedniej strony), z drugiej zaś w owej części „wydarzeniowej” sam podział materiału na rejony geograficzne

musiał je narzucać. Nie jest to jednak mankament zbyt wielki, gdyż powoduje co najwyżej pewne znużenie czytelnika. Gorzej, iż autor zdaje się w ogóle nie dostrzegać niebezpieczeństwa innego, które ma konsekwencje znacznie poważniejsze. Niebezpieczeństwem tym jest skłonność do interpretacji wydarzeń w taki sposób, by zawsze potwierdzała ona przebijającą już od pierwszych kart książki tezę, że Rzymianie niczego nie chcieli Grekom narzucać, a raczej sami się do nich dostosowywali, a przede wszystkim, że co najmniej do końca II w. p.n.e. nie tylko nie dążyli do panowania nad światem, lecz nawet — także po bitwie pod Pydną i po zburzeniu Koryntu — tego panowania w rzeczywistości nie sprawowali.

We wstępie Gruen jasno określa swoje cele i właściwy temat swojej pracy: *This book investigates the nature of Roman expansion in the East against the background of Greek society and institutions* (s. 1). Tamże stwierdza, że zajmuje się głównie trzecim i drugim wiekiem, gdyż jest to *era of Rome's initial movement overseas and of Greek adaption to the authority of western power*. Głównym celem pracy jest według dalszych słów autora, właśnie zrozumienie „tego procesu, środowiska, w jakim miał on miejsce i zasad, które nim kierowały” (s. 1—2).

Poczynając od czasów Polibiusza stawiano sobie nieraz pytanie: *how does one account for Roman subjugation of the Hellenistic world?* Gruen ubolewa, że chociaż Polibiusz sam nie daje na to pytanie zadowalającej odpowiedzi, to jednak właśnie jego analiza legła u korzeni całej nowożytniej dyskusji na ten temat. Autor krytykuje pojęcie „rzymskiego imperializmu” występując niewątpliwie słusznie przeciw szeroko rozpowszechnionemu pogładowi, że Rzym po prostu eksportował na Wschód swój system i wypróbowane w Italii sposoby postępowania. Sam jest zdania, że *setting can be as important as actors* i że należy raczej pytać jakie sytuacje zastali Rzymianie na Wschodzie i w jaki sposób się do nich dostosowywali (s. 2 n.). Przede wszystkim interesują go rzymskie doświadczenia w Grecji i greckie doświadczenia pod wpływem Rzymu (s. 8).

Założenia te wydają się ze wszech miar słuszne i nie ulega wątpliwości, że niejedno z powielanych często sformułowań należałoby poddać rewizji, do której na pewno książka Gruena się przyczyni. Równie łatwo przychodzi nam zgodzić się także z ogólnymi wnioskami, które autor zawarł w zamykającej jego pracę „Conclusion” (s. 721—730). Recenzentkę przynajmniej przekonał, że Rzymianie najczęściej (sam Gruen wprawdzie uważa, iż zawsze!) woleli adaptować do swoich celów hellenistyczne instytucje, zwyczaje i sposoby postępowania, podczas gdy Grecy robili wszystko, by te same instytucje, zwyczaje czy sposoby postępowania wykorzystać dla swoich własnych celów. Rzymska polityka na Wschodzie nie była ani jednolita ani konsekwentna, a do wojen nie dochodziło na ogół jedynie ani przede wszystkim z woli Rzymu. Gruen ma też rację, kiedy krytykuje wszelkie, nazbyt upraszczające sytuację próby wyjaśnienia rzymskiej ekspansji na Wschód. W ostatnich słowach swego podsumowania stwierdza, że jego praca *stresses both Rome receptivness to Hellenic principles which she found congenial and the Greeks' ability to take advantage of Roman presence within a system familiar to themselves. Hellas ultimately fell under Roman authority not because the Romans exported their structure to the East, but because Greeks persistently drew the western into their own structure — until it was theirs no longer* (s. 730).

Jest to zdanie sformułowane błyskotliwie, lecz u czytelnika zamykającego książkę Gruena budzi ono sporo wątpliwości. Autorowi udało się wprawdzie wykazać zarówno ową receptywność Rzymian jak i zdolność Greków do wykorzystywania zaistniałej sytuacji. Pozostaje jednak nadal niezrozumiałe, w jaki sposób to, że Grecy wciągali Rzymian w swoje własne „struktury”, uczyniło tych Rzymian ostatecznie panami świata greckiego, chociaż oni sami — jak sądzi Gruen — tego wcale nie chcieli, przynajmniej aż do ostatnich lat II w. p.n.e. Autor odrzuca wszelkie wysuwane przez innych odpowiedzi na sformułowane we wstępie pytanie, sam jednak nie potrafi dostatecznie przekonująco uzasadnić swojej. Zgódźmy się z Gruenem, że wschodnich podbojów Rzymu nie można sprowadzić jedynie do agresywnego imperializmu, ani jedynie do pogoni za ekonomicznymi korzyściami, ani też do obawy przed nadmiernym

wzrostem potęgi hipotetycznego wroga i że nie można też przypuszczać, by stało się to wszystko „przypadkiem” czy „przez nieuwagę”. Spojrzenie na interwencję rzymską w świecie greckim właśnie od strony Greków jest na pewno bardzo instruktywne. Żeby posłużyć się tylko jednym przykładem, wydaje się całkiem oczywiste, że królowie Pergamonu wykorzystywali drugą wojnę macedońską dla rozbudowy swej hegemonii na Morzu Egejskim i w Grecji właściwej i że również Rodyjczycy dążyli jedynie do załatwienia przy okazji swoich własnych interesów. Można też śmiało powtórzyć za Gruenem, że wojna ta *served as vehicle for the territorial ambitions of Rome's eastern allies* (s. 236, 237). Prawdą jest także, iż indywidualni Rzymianie zapewne wojny tej nie chcieli (s. 391 n.), choć należałoby zwrócić uwagę, że nie jest to bynajmniej sytuacja wyjątkowa przed wybuchem wojny, na co można by przytoczyć wiele przykładów również z czasów o wiele nam bliższych. Mimo to wszystko jednak nie umiem uwierzyć, że główną i zasadniczą przyczyną zarówno pierwszej jak i drugiej wojny macedońskiej było poczucie dumy Rzymian i ich troska o własną reputację, ani też, że do wojny z Antiochem Wielkim doprowadziło współzawodnictwo Rzymian z tym królem o uznanie w oczach Greków (tak Gruen, s. 397, 418, 634). Nie negując i tych motywów, trudno je uznać za rozstrzygające i najważniejsze. Gruen stara się niejednokrotnie uniezależnić od poglądów Polibiusza, pragnie nam też ukazać świat hellenistyczny z perspektywy greckiej, nie rzymskiej — czy jednak w tym wypadku nie ulega za bardzo właśnie źródłom rzymskim, a trochę i Polibiuszowi?

Dla Polibiusza Rzymianie są panami świata greckiego przynajmniej od bitwy pod Pydną. W fakcie tym upatruje przyczynę zmian, jakie dostrzega w ich charakterze i sposobie postępowania. Polibiusz nie pisze jednak o tym, jak stwierdza to sam Gruen, w celach moralizatorskich. Jego tematem był rozwój imperium. Zmiany w charakterze rzymskim nabierały znaczenia o ile wiązały się z imperium. Po zakończeniu II wojny macedońskiej Rzymianie uważali swoje panowanie nad światem za ustabilizowane i nie podlegające zmianom (jest to opinia Polibiusza referowana przez Gruena, s. 349). Ale Gruen jest zdania, że Polibiusz po katastrofie 146 r. zatracił jasność widzenia, odrzuca więc zdecydowanie Polibiuszową interpretację postępowania Rzymian po zwycięstwie nad Perseuszem. Cóż, na pewno i my chętnie skonfrontowalibyśmy świadectwo Polibiusza z innymi mu współczesnymi... gdybyśmy tylko takie posiadali!

Według Gruena Rzym nawet po III wojnie macedońskiej i później po zburzeniu Koryntu nie miał zamiaru narzucać swej władzy światu greckiemu. Niemal do końca II w. Rzymianie starają się, jak sądzi nasz autor, tylko utrzymać pokój wśród Hellenów, a kiedy uda im się ów pokój zaprowadzić, zaraz się wycofują i nie interesują dłużej tym, co dzieje się na Wschodzie. Po II wojnie macedońskiej traktują Filipa V jako „przyjaciela” (*amicus*), a Gruen jest również pewny, że w żaden sposób nie przyczynili się do rodzinnej tragedii króla macedońskiego (*Rome had kept out of it*, s. 402). Po zwycięstwie nad Antiochem III traktat apamejski był dla Rzymu *her ticket of withdrawal* (s. 550).

Pozycja Eumenesa II po zakończeniu II wojny macedońskiej jest, zdaniem Gruena, równie pewna jak była nią poprzednio, a polityka Rzymu wobec tego króla, wbrew sądowi Polibiusza, nie uległa zasadniczej zmianie. Gruen odmawia też wiary temu, co Polibiusz opowiada o pobycie Attalosa (późniejszego Attalosa II) w Rzymie i o próbie pozyskania go przez senat przeciw Eumenesowi (s. 574—5). Nazywa nawet nonsensem obserwację Polibiusza, że im krytyczniej senatorowie usposobieni byli do Eumenesa, tym więcej życzliwości okazowali Attalosowi. Argumentuje przy tym w sposób następujący: bracia utrzymywali przez cały czas jednomyślną politykę (*a united policy*), czego dowodzić ma właśnie odrzucona poprzednio historia o rzymskim „kuszeniu” Attalosa (s. 581).

Całe to rozumowanie nie wydaje mi się przekonujące. Mimo wszystko Polibiusz był chyba lepiej zorientowany w sytuacji niż może być nim dzisiejszy historyk nie rozporządzający żadnym innym źródłem poza samym Polibiuszem czy korzystającym z niego

Liwiuszem. Na to, by odrzucić jego informację, trzeba by czegoś więcej niż tylko stwierdzenia, że nie pasuje ona do przyjętego obrazu postawy Rzymian wobec całego świata mówiącego po grecku. Trudno też dopatrzeć się jakiegos nieprawdopodobieństwa w rzymskiej próbie wygrania młodszego brata przeciw starszemu. Chciałoby się tu odnieść do naszego autora jego własną krytykę wymierzoną właśnie w tej sprawie przeciw Polibiuszowi: *The historian's reconstruction fall afoul of his own information* (s. 581).

Podobne wątpliwości nasuwają się jeszcze wielokrotnie przy czytaniu dalszych rozważań Gruena, który założył najwyraźniej z góry, że Rzymianie aż po schyłek II w. po prostu nie mogą się interesować tym, co dzieje się na greckim Wschodzie. Tak np. jeśli nawet w przedstawieniu negocjacji po Kynoskephalai Polibiusz rzeczywiście być może antycypuje nieco wydarzenia (Pol. 18, 39), jest jednak całkiem niemożliwe, żeby Rzymianie w tym czasie *had simply not kept in touch with the movements of Antiochus the Great* (s. 620—1). Nie sposób też uwierzyć, żeby w latach poprzedzających bezpośrednio VI wojnę syryjską senat rzymski nie interesował się i nie szukał informacji o sporach między Syrią i Egiptem (s. 650). Oba te stwierdzenia pozostają w sprzeczności z dalszym rozwojem wydarzeń.

Najwięcej sprzeciwów budzi analiza stosunków Rzymu z Seleukidami i Egiptem Ptolemeuszów. Staje się tu oczywiste, że dla Gruena istnieje tylko jedna forma dominacji czy hegemonii: całkowite i pełne uzależnienie, przekształcenie reszty świata w prowincje, zdetronizowanie królów lub przemienienie ich w posłusznych niewolników pozbawionych jakiejkolwiek swobody działania nawet we własnym państwie. Wszystko, co nie mieści się bez reszty w tej koncepcji, jest dla naszego autora równoznaczne z wolnością i brakiem zainteresowania ze strony Rzymu. Traktat apamejski nie wprowadza w jego oczach żadnej zasadniczej cezury w dziejach ani królestwa Seleukidów ani nawet Azji Mniejszej (s. 642 n.). Rzym pragnął się tylko wycofać w spokoju (s. 550). Nawet „dzień Eleusis”, sławetne ultimatum senatu rzymskiego postawione przez Popillusa Laenasa Antiochowi IV nic nie zmienia i niczego nie dowodzi (s. 659 n.). A więc fakt, że władca niewątpliwie potężnego jeszcze królestwa, który właśnie uzależnił od siebie praktycznie cały Egipt, odstępuje natychmiast od murów bardzo już łatwej do zdobycia Aleksandrii na jedno aroganckie żądanie Rzymianina, nie wskazuje dla Gruena jeszcze dość jednoznacznie, kto jest panem ówczesnego świata. *Once Antiochus agreed to withdraw and end the war — —, cordiality resumed. There were warm handshakes all round and an amicable parting. The king's envoys later delivered greetings and congratulations in Rome, expressing pleasure in a peaceful outcome and receiving agreeable response in turn* (s. 659 n.). Chciałoby się pozostawić te zdania bez komentarza. Czyżby autor nie wiedział, że w polityce i dyplomacji nie każdy „ciepły” uścisk ręki jest naprawdę ciepły i nie każda „przyjaźń” przyjaźnią? Czyżby rzeczywiście wierzył w szczerość zadowolenia Antiocha IV i jego posłów? Rzym istotnie pozostawił Antiochowi IV wolną rękę na Wschodzie, ale właśnie za cenę potwierdzenia swojej dominacji także nad wschodnią częścią basenu Morza Śródziemnego.

Również i Egipt Ptolemeuszów, choć swoje dalsze samodzielne istnienie zawdzięczał tylko łasce senatu rzymskiego, nie jest, jak twierdzi Gruen, w żaden sposób uzależniony od Rzymu. Mylą się wszyscy, którzy sądzą inaczej, a tę powszechnie przyjętą opinię sam autor dokumentuje w przypisie 99 na s. 692. I znów wszystko sprowadza się do tego, co uznamy za „uzależnienie”, „dominację”, czy „hegemonię”. Oczywiście, Popillus Laenas nie miał żadnej potrzeby rozstrzygać, kto z królewskiego rodzeństwa ma rządzić Egiptem (s. 693). Każdy król musiał bowiem odtąd podporządkować się życzeniom władców świata, naturalnie jedynie w tych sprawach, które by uznali za istotne. Poselstwo wysłane przez Ptolemeuszów do Rzymu po odejściu Antiocha nie było bynajmniej „jedynie gestem grzeczności”, a Ptolemeusze od tego momentu nigdy już nie mogli uwolnić się od swych „zobowiązań” (s. 694).

W zawitych dziejach sporów i walk Filometora z młodszym bratem i ciągłym odwoływaniu się obu do Rzymu Gruen nadal nie chce zobaczyć tego, co musi uderzyć

każdego obiektywnego obserwatora. Tutaj także (s. 699) odrzuca sąd Polibiusza, po prostu dlatego, że nie zgadza się z jego własną tezą. Prawdą jest, że senat na ogół *showed no eagerness to take side* (s. 696), lecz nie można się temu dziwić, skoro obie strony zabiegały o jego łaski. Sam autor mówi o *series of increasingly pathetic attempts of Physcon to ingratiate himself with the leadership of Rome* i sam też przyznaje, że jeśli pozycja Filometora była mocniejsza, to głównie dzięki jego lepszym stosunkom z Rzymem (s. 708 n.).

Klasycznym przykładem, jak dalece może zaślepić apriorycznie przyjęte założenie, jest interpretacja wydarzeń z 145 r. Antiochia wypędziła Balasa i entuzjastycznie powitała Filometora ofiarowując mu diadem Seleukidów. Według Flawiusza Józefa (Ant. 13, 114) Ptolemeusz tego diadememu nie przyjął, gdyż nie chciał narazić się Rzymianom. Nie ulega wątpliwości, że nawet bez diadememu Filometor osadziwszy w Antiochii Demetriusza II miałby tu bardzo wiele do powiedzenia. Gruen wyraża zatem zdziwienie, że Rzymianie nie zareagowali na taki nieoczekiwany wzrost potęgi Lagidów (s. 711). Jest to dla niego jeszcze jeden argument na poparcie tezy o braku zainteresowania Rzymian dla całego greckiego Wschodu. Zdaje się przy tym zapominać, że bardzo szybko po swym triumfalnym wkroczeniu do Antiochii Filometor ginie od ran odniesionych w zwycięskiej bitwie z Balasem, tak że Rzymianie nie mieli już potrzeby interweniować ani wysyłać nowego Popillusa Laenasa, gdyż, inaczej niż pod Aleksandrią, pod Antiochią los sam za nich rozstrzygnął. W podsumowaniu tego rozdziału Gruen pisze: *Only death halted Ptolemy Philometor, not any objections of Rome* (s. 718). Skoro śmierć zatrzymała Filometora, to po cóż Rzym miałby jeszcze zgłaszać zastrzeżenia?

Nieco wcześniej jeszcze (s. 715 nn.) przy omawianiu dokumentu papirusowego P. Tebt I 33, zakładając prywatny charakter egipskiej podróży L. Memmiosa, Gruen nie zauważa wcale, że jeśli była to podróż, jak sam chce, prywatna i turystyczna, tym ostrzej występuje wówczas służalczość urzędników monarchii ptolemejskiej wobec rzymskiego senatora i że w ten sposób dokument ów raz jeszcze potwierdza, kto jest w tym czasie rzeczywistym panem i kraju nad Nilem i całego basenu Morza Śródziemnego.

Książkę zamykają trzy aneksy ("Roman Foedera with Greek Cities", "The first Encounter of Rome and the Jews", "Effects of the Roman-Jewish Treaty"), obszerna bibliografia i bardzo użyteczne indeksy.

Dzielo Ericha S. Gruena jest niewątpliwie bardzo cenną próbą spojrzenia na historię interwencji rzymskiej w świecie hellenistycznym z perspektywy tego właśnie świata. Jesteśmy wdzięczni autorowi za oryginalność jego ujęcia, za wiele ważnych uściśleń i ustaleń, m.in. także za swego rodzaju rehabilitację takich postaci jak Attalos II czy Seleukos IV (s. 584—592, 644 n.), Szkoda tylko, że nad interpretacją całości wydarzeń i zjawisk tak bardzo zaciążyło aprioryczne założenie, że Rzym dopiero wtedy zapanował nad światem, kiedy podzielił go ostatecznie na prowincje swego imperium.

Anna Świderkówna

Michèle Ducos, *Les Romains et la loi. Recherches sur les rapports de la philosophie grecque et de la tradition romaine à la fin de la République*, Société d'édition „Les Belles Lettres”, Paris 1984, s. 520.

Wątkiem przewodnim pracy jest wpływ filozofii greckiej i rodzimej tradycji rzymskiej na rzymską filozofię i ideologię ustawodawstwa w okresie późnej Republiki. Idzie zatem głównie nie o treść, formę i funkcje pozytywnego ustawodawstwa rzymskiego, lecz o to, co Rzymianie o nich myśleli, jak je sobie wyobrażali. Oczywiście nie da się mówić o jednym w oderwaniu od drugiego; otrzymujemy zatem również sporą dawkę informacji o aspektach techniczno-prawnych ustawodawstwa, w tym o języku i stylu ustaw, o procedurze